

# Zmiany w IPN

15 listopada 2009

Projekt zmian ustawy o IPN, zgłoszony przez posła Chlebowskiego, przewiduje uchylenie lub zmianę około 40 istotnych przepisów, w tym likwidację Kolegium IPN i zastąpienie go Radą IPN. W dotychczasowej dyskusji najwięcej uwagi poświęcono właśnie tej propozycji oraz zmianom silnie osłabiającym niezależność i pozycję Prezesa IPN, a tym samym niezależność całego Instytutu.

Jedyną jednoznacznie korzystną zmianą jest ustawowe wykluczenie anonimizacji w udostępnianych dokumentach.

Najbardziej niebezpieczną propozycją jest uchylenie ust. 2 w art. 5. Art. 5 precyzuje jakie służby i instytucje, „w rozumieniu ustawy”, zalicza się do organów bezpieczeństwa państwa. Ustęp 1 tego artykułu wymienia czternaście takich służb i instytucji komunistycznego państwa polskiego. Natomiast ustęp 2 rozszerza to pojęcie na „organy i instytucje cywilne i wojskowe państw obcych o zadaniach podobnych do zadań organów, o których mowa w ust.1.”.

Uchylenie ust. 2 Art. 5 w zasadniczy sposób zmienia podstawowe zadania IPN określone w Art. 1. – „ewidencjonowanie, gromadzenie, przechowywanie, opracowywanie, udostępnianie i publikowanie **dokumentów organów bezpieczeństwa państwa**”, (podkreślenie – A. G.).

Wprawdzie w gestii IPN pozostają nadal dokumenty „organów bezpieczeństwa Trzeciej Rzeszy i ZSRR”, jednak dotyczy to tylko zbrodni: nazistowskich, komunistycznych, wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości i pokojowi. W sprawie postępowania nie kwalifikującego się do kategorii zbrodni, art. 1. odwołuje się do art. 5. Tego artykułu, z którego poseł Chlebowski zamierza wykreślić przepis pozwalający IPN zajmować się działaniami służb państw obcych. Powstaje pytanie, co IPN ma

zrobić z dokumentami dotyczącymi służb takich, jak np. niemiecka Stasi, rumuńska Securitate i im podobnych, oraz działaniami Gestapo, NKWD, KGB, które nie mieszczą się w wymienionych kategoriach zbrodni. Nowa ustawa nie pozwalałaby nawet takich dokumentów przechowywać.

Uchylenie ust. 2 art. 5. spowoduje, że funkcjonariusze i współpracownicy „organów” państw obcych, na pytanie lustracyjne powinni odpowiedzieć: „Nie współpracowałem”. Rezydent KGB będzie mógł zostać prezesem IPN lub prezydentem RP.

Autorzy projektu zmian ustawy chcą wyłączyć z „organów bezpieczeństwa państwa” urzędy cenzury oraz urzędy do spraw wyznań (Art. 5, ust. 1. pkt. 13 i 14).

Organy cenzury, jakkolwiek nie popełniały bezpośrednich zbrodni, wypełniały zadanie ukrywania i pochwały tych zbrodni. Cenzura, w przeciwieństwie do instytucji wymienionych w pkt. 1-12, skierowana była nie przeciw osobom lub grupom, lecz przeciwko całemu narodowi. Cenzura nie tylko uniemożliwiała swobodę wypowiedzi jednostkom, np. literatom. Cenzura, działając niejawnie, przez blokowanie informacji okłamywała całe społeczeństwo, co kwalifikuje jej działania jako łamanie praw człowieka.

Wyłączenie urzędów do spraw wyznań uważam za błędne, lecz ocenę pozostawiam czytelnikom.

Uchylenie art. 7 definiującego dokument w rozumieniu ustawy jest niedopuszczalne. Nie istnieje uniwersalna, powszechna definicja „dokumentu”. Każdy dział działalności intelektualnej definiuje ten termin stosownie do swej specyfiki. Według słownika, na potrzeby nauki „dokument” definiuje się zgodnie z treścią art. 7. Uchylenie tego artykułu spowoduje dowolność w uznaniu, co jest dokumentem. W księgowości dokumentem jest to, co da się zaksięgować, w zagadnieniach prawnych za dokument uważa się „pisemny ślad czynności prawnej” i takiego

rozstrzygnięcia należy się spodziewać, gdy spory o definicję dokumentu zostaną skierowane do sądu. Pozwoli to sparaliżować pracę IPN, co wydaje się celem tej zmiany.

Omówiłem na początek najbardziej bulwersujące propozycje zmian, by zwrócić na nie uwagę. Te propozycje w tak oczywisty sposób pokazują intencje ich autorów, iż każdy może je właściwie ocenić.

Kolejne zmiany nie są już tak oczywiste. Niektóre propozycje na pierwszy rzut oka mogą się wydawać słuszne, inne pozbawione znaczenia. Aby zorientować się w ich prawnych i praktycznych skutkach, konieczne jest poświęcenie dużej ilości czasu, „surfowania” po gąszczu odwołań od jednego do kilku nieraz innych artykułów, ustępów, punktów, które z kolei też odwołują się do jeszcze innych. W wyniku tych rajdów prawnych, nic nie znacząca z pozoru zmiana urasta do poziomu dywersji narodowej lub okazuje się tylko bublek prawnym, bublek logicznym lub kosmetyką bez znaczenia. Do oceny skutków prawnych niektórych przepisów konieczna jest znajomość warunków i środowisk, w których te przepisy będą realizowane.

Każdy projekt ustawy musi być poddany pod publiczną dyskusję. Obowiązek uzasadnienia celowości i słuszności projektu ciąży na autorze. Znaczącym błędem projektu jest uchylenie się jego autorów od tego obowiązku.

Wyklucza to równorzędną dyskusję, gdyż zmusza krytykującego do przypisywania autorom intencji i celów. Jest to dla dyskutanta sytuacja niewygodna, gdyż stwarza wrażenie stronnictwa i braku obiektywizmu. Błędy wynikające z ignorancji autora, mogą być potraktowane jako wynik złej woli lub celowe zastosowanie manipulacji. W ocenianym projekcie możemy znaleźć wiele przykładów niedbalstwa i niekonsekwencji, które pozwalają przypisać autorom złą wolę.

Podam na końcu kilka takich przykładów. Teraz jednak zajmę się ważniejszymi propozycjami zmian, jak również tym, czego w

projekcie zabrakło.

Proponowane zmiany ustawy ignorują zasadę niezależności IPN. Jej fundamentem jest niezależność pracowników IPN, szczególnie na stanowiskach kierowniczych. W art. 9 czytamy: „Prezes IPN w sprawowaniu swego urzędu jest niezależny od organów władzy państwowej”.

Warunkiem niezależności jest w pierwszym rzędzie brak wszelkich przesłanek mogących budzić podejrzenie o nawet bardzo luźną współpracę z „organami bezpieczeństwa państwa”, wymienionymi w art. 5. Art. 11. precyzuje warunki ochrony IPN przed przedostaniem się do niego współpracowników „organów bezpieczeństwa państwa”.

Uważam, że art. 11. powinien uwzględniać również przypadki, w których ujawnienie informacji o współpracy nastąpiło w czasie pełnienia funkcji.

Projekt zmian ustawy konsekwentnie ignoruje zabezpieczenia. Nawet proponując nowe stanowiska lub funkcje, pomija konieczność „lustracji” kandydatów.

Drugim warunkiem niezależności IPN, jest zabezpieczenie przed wpływami koterii politycznych. Kluczem do takiej niezależności jest niezależność Prezesa IPN. Proponowane zmiany w art. 10 ust. 1, art. 13, art. 15, art. 23, ust. 2, oraz w art. 24a, tak silnie osłabiają pozycję prezesa IPN i otwierają tak wiele dróg korporacyjnej i politycznej presji, że w sumie stają w jawnej sprzeczności z art. 9 o niezależności Prezesa IPN.

Nowa treść art. 10. przewiduje, że Prezes IPN powoływany jest przez sejm większością 3/5 głosów, natomiast odwoływany jest zwykłą większością! Taka asymetria procedury powoływania i odwoływania Prezesa poddaje go tak silnej presji politycznej, iż w praktyce czyni Prezesa IPN klientem aktualnie większościowej, jawnej lub ukrytej koalicji sejmowej.

Nowy art. 24a dodaje dwa tory odwołania Prezesa, przez

odrzućcie rocznego sprawozdania: przez Sejm oraz przez Radę IPN. Zmiana ustawy nie precyzuje, czy Prezes składa Sejmowi i Radzie identyczne sprawozdanie, czy różne. Nie określa też skutków prawnych przypadku, gdy Sejm sprawozdanie Prezesa przyjmie, natomiast Rada odrzuci.

Nowa treść art. 15 likwiduje Kolegium IPN i zastępuje je Radą IPN. Kolegium liczy 11 członków, Rada ma mieć tylko 9, co wydaje się bez znaczenia. Za to Rada miałaby nieco szersze kompetencje niż Kolegium, w szczególności ograniczałaby kompetencje Prezesa.

Członkowie Rady IPN mieliby być powoływani: dwóch przez Prezydenta spośród czterech kandydatów desygnowanych przez Krajową Radę Sądownictwa, dwóch przez Senat i pięciu przez Sejm spośród odpowiednio 4 i 10 kandydatów przedstawionych przez zgromadzenie elektorów. Po dwóch elektorów wybierają Rady wydziałów uczelni, mających prawo nadawania tytułu doktora habilitowanego w dziedzinie historii.

Proponowane zmiany w art. 15 z pozoru mają uniezależnić kierownictwo IPN od bieżących interesów ugrupowań politycznych. Pobieżna nawet analiza propozycji wskazuje, że miałyby skutek przeciwny. Andrzej Urbański zauważył, że zmiany w art. 15 przekształcają IPN z instytucji państwowej w instytucję silnie uzależnioną od korporacji.

Tak dotychczas atakowane „upolitycznienie” IPN, czyli mianowanie prezesa i kolegium przez wybieranych w wyborach powszechnych Prezydenta, Sejm i Senat, odzwierciedlało w możliwie wierny sposób wolę narodu co do działań IPN. Proponowane zmiany ubezwłasnowolniają pochodzące z powszechnych wyborów władze, ograniczając ich rolę do akceptacji kandydatów, przedstawionych przez instytucje o charakterze korporacyjnym, które nie podlegają społecznej kontroli i same dla siebie tworzą hierarchię stanowisk. Rozwiązanie takie powoduje rozmycie odpowiedzialności. Ani uczeni historycy delegujący elektorów, ani sami elektorzy nie

czują się odpowiedzialni za swe decyzje, gdyż wyznaczają tylko kandydatów, a wyboru dokonuje Sejm i Senat. Senatorzy i posłowie też nie czują się odpowiedzialni, gdyż w swych decyzjach są ograniczeni do wyboru spośród kandydatów, których im narzucono. Osobnym zagadnieniem jest delegowanie kandydatów przez Radę Sądownictwa, z których Prezydent może wybrać członków Rady IPN. Taka procedura ma uzasadnienie w przypadku prezesa Trybunału Konstytucyjnego. Zastosowanie jej dla mianowania członka Rady IPN jest pozbawione sensu. Jest to w dodatku propozycja dezawuuująca, a nawet obraźliwa dla urzędu Prezydenta RP.

Prezydent, posłowie i senatorowie mogą nie mianować przedstawionych im kandydatów, uruchamiając karuzelę delegowania elektorów i wyznaczania kandydatów tak długo, aż zmuszą elektorów do zapytania partii politycznych, kogo mają przedstawić jako kandydatów, czyli wrócić do procedury obecnej.

Z drugiej strony, korporacje naukowe mogą zbojkotować ustawę, tak jak zbojkotowały ustawę nakazującą złożenie oświadczeń lustracyjnych. Wtedy Radę wybiera się tak, jak teraz Kolegium.

Podniesienie wymagań minimalnego stopnia naukowego z magistra na doktora, nie ma większego znaczenia, choć w odbiorze społecznym podnosi prestiż Rady.

Natomiast praktyczne ograniczenie składu Rady do zawodu historyka, słuszne jest tylko z pozoru. Historia ma wiele działów, których wybitni specjaliści mogą mieć wątplą wiedzę z działów, którymi się nie zajmują. Szczególnym działem historii jest historia najnowsza. Jest to dział, którego znakomita większość historyków starannie unika, nie tylko z obawy narażenia się politykom, ale przede wszystkim z powodu dynamiki rozwoju tego działu, w którym często pojawiają się nowe fakty, dezawuuujące ustalone poglądy i wykonane prace. Na wydziałach historycznych uniwersytetów panuje powszechna niechęć, żeby nie powiedzieć pogarda czy wrogość wobec adeptów

historii najnowszej. Dlatego specjaliści z historii najnowszej najczęściej pracują na wydziałach innych niż historyczne. Mają więc małą szansę na członkostwo w Radzie IPN.

Propozycja powierzenia głównej roli w kształtowaniu działalności IPN korporacjom, które niedawno w sposób zorganizowany zbojkotowały ustawę lustracyjną, zdumiewa i nasuwa obawy o bezstronność w ten sposób wyłonionej Rady i przedstawionego przez tę Radę kandydata na Prezesa. Tym bardziej, że postanowienia nowego art. 15. nie przewidują „lustracji” ani elektorów, ani wybranych przez nich kandydatów do Rady IPN. Tak więc: Rady wydziałów, które odmówiły poddania się „lustracji” wybiorą niesprawdzonych według art. 11 elektorów, ci przedstawiają równie niesprawdzonych kandydatów. Dopiero po wyborze członków Rady przez Prezydenta, Senat i Sejm zadziałają przepisy art. 11 i może się okazać, że nie mogą oni pełnić tej funkcji.

Projekt zmian ustawy o IPN, oprócz omówionych ważnych zmian, zaskakuje ilością błędnych propozycji, a także stwierdzeń, które z pozoru cieszą. Omówienie wszystkich zajęłoby co najmniej drugie tyle tekstu. Podam więc kilka krótkich przykładów.

W art. 36 czytamy: „Dokumenty ... których odnalezienie nie wymaga kwerendy ... udostępniane są w ciągu 7 dni”. To zbyt piękne. Czytam jeszcze raz i okazuje się, że dotyczy to tylko instytucji państwowych. Dla nas, szaraczków, oznacza to wypchnięcie na koniec kolejki.

W art. 30 znajdujemy jeden przepis, nakazujący udostępniać oryginały dokumentów oraz drugi, nakazujący usunąć z udostępnianych oryginałów dane „wrażliwe”. Spełnienie obu nakazów wymaga zniszczenia oryginałów. Tenże art. 30 jakby na kpinę wymaga zatajenia wyznania, poglądów filozoficznych, pochodzenia etnicznego i rasowego!

Szczytem ignorancji jest wymaganie, by Prezes IPN w ciągu pół

roku opublikował „szczegółowy i kompletny inwentarz archiwum IPN”. Zasób IPN stanowi stos o wysokości 86 km. Jego inwentarz będzie liczył zdaniem specjalistów-archiwistów kilkanaście tysięcy stron. Opracowanie go zajmie co najmniej kilka lat.

W opinii zespołu prawników projekt nie daje podstaw do dalszych prac legislacyjnych.

Autor: Andrzej Gwiazda

Źródło: [Obywatel](#)